WYDANIE: A B
Cena 10 groszy
EXPRES ILUSTROWANY
26-V-33



ALFRED HERSLEY, członek Ligi Narodów, zajmuje się organizacją światowej konferencji gospodarczej.

ROK XI. | PIĄTEK, 26-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 144



NORMAN DAVIS, delegat Stanów Zjednoczonych, wygłosił w Genewie ciwko państwom, które chcą się zbroić.

ZAKAZ PRYWATNEJ FABRYKACJI BRONI

umożliwiłby zniszczenie niektórych kategoryj sprzętu wojennego.-Francja broni zasady, że zakazany sprzęt wojenny należy oddać Lidze Narodów.

Genewa, 24 maja.

(Pat) — Komisja główna konferencji rozbrojeniowej przystąpiła dzisiaj zgodnie z decyzją prezydjum do pierwszego czytania rozdziału projektu brytyjskiego dotyczącego materjałów wojennych, przewidującego w szczególności ograniczenie kalibru artyleryjskiego, tonażu czołgów oraz zniszczenia zabronionego materjału wojennego etapami w ciągu trzech lat.

Delegat niemiecki Nadolny oświadczył, że wycofuje zgłoszoną poprzednio poprawkę do tej części projektu i przyjmuje ją pod warunkiem, że nie zostanie ona poważnie zmieniona przez poprawki innych delegacyj. Delegat Niemiec zgłosił natomiast nową poprawkę, a mianowicie, że działa których kaliber wynosi od 11 — 155 mm. a które projekt brytyjski pozostawia państwom pod warunkiem, że nowofabrykowane nie przekroczą 11 mm. będą zniszczone w ciągu 5 lat.

Delegat Polski minister Raczyński przypomniał, że delegacja polska pragnie uzupełnienić projekt brytyjski kilku nieodzownemi uzupełnieniami, które sformułowała już w zgłoszonych uwagach.

Dotyczą one: 1) ścisłej kontroli, 2) zniesienia bądź kontroli prywatnej fabrykacji broni, 3) zakazu dozbrajania się.

Od czasu zgłoszonych tu uwag sytuacja uległa zmianie i dzisiaj poprawki te można uważać za przyjęte prawie przez wszystkich. Orędzie prezydenta Roosevelta i deklaracja Normana Davisa pozwalają spodziewać się, że zasada „żadne dozbrojenie zostanie wciągnięta do konwencji. Kwestja fabrykacji broni i stopnie ujednostajnienia materjałów wojennych także powinny być wcielone do ostatecznego tekstu konwencji.

Obszerne przemówienie wygłosił następnie Paul Boncour, który oświadczył, że nie może dokładnie w tej chwili przedstawić, na jakie redukcje materjałów wojennych Francja będzie mogła zgodzić się. Będzie to zależało od decyzyj w dziedzinie bezpieczeństwa, kontroli i, ujednostajnienia typu armji. **Francja nie mogłaby się zgodzić na projektowane w projekcie brytyjskim rozgranicze nia i zniszczenie pewnych rodzajów materjałów wojennych, gdyby prywatny przemysł wojenny mógł dalej produkować zabroniony sprzęt. Francja będzie bronić tezy, że nie należy niszczyć istniejącego sprzętu wojennego, ale oddać go należy do dyspozycji Ligi Narodów.**

Wojska japońskie w Pekinie

Wbrew pogłoskom o zawarciu rozejmu, walki w Chinach trwają w dalszym ciągu

Pekin, 24 maja

W dniu wczorajszym wojska japońskie obsadziły dworzec kolejowy w Pekinie. **Został on otoczony drutami kolczastemi, tak że dostęp do niego jest zamknięty. Ponadto wojska chińskie ewakuowały okolice Pekinu. Zajęcie dawnej stolicy Chin spodziewane jest lada chwila. Wczoraj rano eskadra samolotów japońskich zaopatrzona w bomby i karabiny maszynowe przeleciała nad miastem, badając pozycje wojsk japońskich.**

Tokio, 24 maja

(Polska Agencja Telegraficzna)

Z kół urzędowych donoszą, że tymczasowy układ chińsko - japoński podpisany będzie w Miyun w dniu jutrzejszym.

* * *

Londyn, 24 maja

(Polska Agencja Telegraficzna).

Pomiędzy Japonją a Wielką Brytanją wynikł incydent na tle aresztowania przez japońskie władze wojskowe drugiego sekretarza ambasady brytyjskiej w Tokjo Crowe.

Dokonywał on zdjęć niedozwolonych ze względów wojskowych, w strefie ufortyfikowanej bazy morskiej.

Londyn, 24 maja.

Wbrew pogłoskom o zawarciu rozejmu, walki o Pekin trwają nadal, a dotychczasowe rokowania w sprawie rozejmu pozostały bez skutku.

Wojska japońskie posuwają się naprzód, przyczem niektóre oddziały znajdują się o 30 klm. w kierunku na północ od Pekinu.

Kilka miast, znajdujących się na drodze do dawnej stolicy Chin, przeszło już w ręce japończyków.

Międzynarodowy meeting lotniczy w Warszawie

Przybycie zawodników do stolicy.—Jutro najciekawsze zawody

Warszawa, 24 maja.

(B) Dzisiaj, o godz. 2 popoł. rozpoczął się wielki mityng lotniczy w Warszawie.

Do Warszawy w ciągu dnia nadeszło 8 pociągów mityngowych z różnych stron kraju, w tem 2 z Krakowa, 1 ze Lwowa i 1 z Wilna. Ogółem do dnia jutrzejszego przybędzie do Warszawy 17 specjalnych pociągów, wiozących na mityng 14 tysięcy osób.

Od zawodnika belgijskiego, Hanzesa, otrzymano wiadomość, że o godz. 11 rano wylądował on w Poznaniu.

Stan na lotniskach poszczególnych, dzisiaj rano był następujący:

W Krakowie nocowało trzech czechów, w Częstochowie 8 zawodników zagranicznych i 3 polskich, w Brześciu jeden zawodnik polski, w Poznaniu jeden zagraniczny i 4-ch polskich. Ogółem na trasie w drodze do Warszawy, znajdowało się 11 zawodników zagranicznych i 19 polskich, biorących udział w t.zw. zlocie gwiaździstym.

Pozatem do Warszawy przyleciało z prowincji 6 samolotów wojskowych. Dotychczas nie otrzymano wiadomości, gdzie nocował t. zw. pociąg powietrzny z Bezmiechowej, który również bierze udzie w zlocie gwiaździstym.

Przylot do Warszawy wszystkich zawodników rozpoczął się o godz. 3 popoł. albowiem według przepisu zlotu gwiaździstego wcześniejsze przybycie jest uznane jako karne.

Najciekawsze zawody odbędą się jutro, przyczem jako jeden z największych efektów przewidziany jest t. zw. lot w trójkącie, lot pociągu powietrznego z Bezmiechowej, składający się z samolotu i trzech szybowców oraz skoki ze spadochronami.

Rząd francuski będzie obalony

przez stronnictwa prawicy, jeśli podpisze pakt czterech

Paryż, 24 maja

Na wczorajszem posiedzeniu Izby Deputowanych w sprawie dyskusji nad ustawą finansową, przywódca prawicy Luis Marin oświadczył, że obali rząd Daladier'a w wypadku podpisania przez niego paktu czterech mocarstw.

Daladier oświadczył, że dotychczas obywał się bez poparcica Marin'a, a pakt czterech mocarstw podpisze, jeżeli uzna go za zadawalający.

Przed stabilizacją dolara i funta

Stany Zjednoczone ogłoszą w tej sprawie deklarację

Paryż, 24 maja.

Z Waszyngtonu donoszą, że w dniu jutrzejszym rząd Stanów Zjednoczonych ogłosić ma deklarację dotyczącą stabilizacji dolara i funta szterlinga.

Sprawa narazie otoczona jest tajemnicą. Koła finansowe Ameryki przypuszczają jednak, że stabilizacja nie będzie **ostateczna. Embargo na złoto będzie w dalszym ciągu utrzymane, natomiast stabilizacja oparta będzie na faktycznym stanie rzeczy, ustalonym ostatnio na światowych rynkach pieniężnych, dzięki interwencji Londynu i Nowego Yorku.**

Zakaz wywieszania

sztandarów komunistycznych, socjalistycznych i hitlerowskich w Austrji

Wiedeń, 24 maja

(Polska Agencja Telegraficzna).

Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie, zabraniające publicznego wywieszania sztandarów partji komunistycznej, socjal - demogratycznej i narodowo - socjalistycznej.

Przekroczenie tego zakazu będzie karane grzywną do 2000 szylingów i aresztem do dni 30.

Polacy pozbawiani

pracy w Niemczech

Essen, 24 maja. (P. A. T.)

Koloński organ hitlerowców „West Deutsche Beobachter" pod nagłówkiem „Dla robotników niemieckich" przynosi następującą notatkę: w dniu 20 maja 22 górnikom słowakom i polakom wymówion pracę z powodu nie wydania przez władze zezwoleń na dalsze zatrudnienie.

Dymisja ministra

oświaty w Austrji

Wiedeń, 24 maja

(Polska Agencja Telegraficzna).

Urzędowy komunikat donosi, że minister oświaty dr. Rintelen podał się do dymisji, która została przyjęta.

Tymczasowe kierownictwo min. oświaty powierzone zostało min. sprawiedliwości Schucschinggowi.

Sportowe „reformy" hitlerowskie

Essen, 24 maja. (P. A. T.)

Komisarz sportowy na prowincję nadreńską wydał zarządzenie, **aby sportowcy przed rozpoczęciem meczu pozdrawiali zawsze ukłonem hitlerowskim zebraną na boisku publiczność.** To samo winno nastąpić po ukończeniu zawodów.

Pokłady złota

odkryto w Rosji.

Moskwa, 24 maja.

Wzdłuż brzegów Wołgi wykryto pokłady złota w miejscowościach Bliawino i Ajdyrlin.

Prace przygotowawcze do eksploatacji znajdują się w pełnym toku.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Ostatni dzień procesu Sarny

Co mówił prokurator? — Obrońcy proszą o uniewinnienie oskarżonego

Wczorajszy, ostatni i trzynasty zkolei dzień procesu przeciwko Sarnie zgromadził wielkie publiczności, tak że zaszła potrzeba wzmocnienia posterunków policji przed gmachem sądu i na sali.

Oskarżonego wprowadziło dwuch posterunkowych, którzy go nie spuszczali z oka ani na chwilę. Na wstępie przewodniczący zawiadomił, że na miejsce sędziego przysięgłego Chodkiewicza wchodzi sędzia zapasowy Piekło, poczem nastąpiły orzeczenia lekarzy biegły co do stanu umysłowego oskarżonego.

Dr. Jankowski uznał onegdajsze zajście za wypadek odosobniony, nadmieniając, **że oskarżony jest zdrów na umyśle.** Do zajścia doszło tylko z powodu pewnego wyładowania energji, spotykanego często u ludzi, żyjących przez dłuższy czas w podnieceniu. Prof dr. Wachholz orzekł, że oskarżony jest za swój czyn odpowiedzialny, a w końcu dr. Brudzewski oświadczył na pytanie prokuratora, że po onegdajszej walce oskarżonego z policjantami, pozostało na jego ciele 7 znaków, z których tylko jedno podrapanie a mianowicie czole, jest widoczne.

Następnie prokurator postawił wniosek o dopuszczenie dodatkowego pytania w kierunku zamroczenia umysłowego oskarżonego, **czemu obrona się sprzeciwiła.**

Trybunał po naradzie zadał przysięgłym 8 następujących pytań:

8 pytań

1. — Czy oskarżony Andrzej Sarna winien jest, że w Juszczynie w nocy z 1 na 2 lipca zabił Marcjannę Cebula uderzając ją tępem narzędziem w głowę następnie zaciskając pętlę wokół jej szyi?

2. — czy oskarżony w chwili popełniania tego czynu znajdował się w takim stanie zakłócenia czynności psychicznych, że nie mógł kierować swem postępowaniem i uznać jego znaczenia?

3. — Czy oskarżony winien jest zabicia Cebulanki?

4. — Czy oskarżony popełniając czyn objęty pytaniem nr. 3 nie mógł uznać znaczenia swego czynu i pokierować swem postępowaniem?

5. — Czy oskarżony popełnił swój czyn pod wpływem silnego wzruszenia?

6. — Czy oskarżony Andrzej Sarna nakłaniał Józefa Grzechynke do przestępstwa przez złożenie fałszywych zeznań, że widział Cebulankę idącą pod gruszę?

7. — Czy oskarżony popełniając czyn określony pytaniem nr. 6 znajdował się w takim stanie zakłócenia czynności psychicznych, że nie mógł pokierować swem postępowaniem i uznać znaczenia swego czynu?

8. — Czy oskarżony winien jest, że nakłaniał Grzechynkę do złożenia fałszywych zeznań?

Pytania te zostały przez sąd zatwierdzone, poczem głos zabrał prokurator dr. Boryczko.

Mowa prokuratora

— Panowie przysięgli! Potrzykroć zasiada Andrzej Sarna na ławie oskarżonych, potrzykroć sąd uznawał go winnym zbrodni zabójstwa i potrzykroć Sąd Najwyższy uchylał zaskarżony wyrok. Dziś po raz czwarty rozpatrujemy tu ową noc lipcową. Widzimy gehennę tej dziewczyny wiejskiej, której jedyną winą było tylko to, **że kochała i prosiła oskarżonego o zmazanie swej hańby i o dotrzymanie jego zobowiązania.** A on wybrał drogę najkrótszą i najohydniejszą, bo przez zamordowanie tej dziewczyny chciał się pozbyć matki swego dziecka i odpowiedzialności materjalnej.

On teraz twierdzi, że ona nie była mu wierna, że była ladacznicą, że chodziła z innymi chłopcami, że teraz powątpiewa w to, czy był ojcem jej dziecka, które ona w sobie nosiła i to wbrew temu co przeszło 70 świadków tu mówiło.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok tylko ze względów formalnych, a gdybym znalazł tam coś takiego, coby mogło stwierdzać niewinność oskarżonego, byłbym bez wahania oskarżenie cofnął. Ale takiego słowa w tych trzech orzeczeniach nie znalazłem i dlatego dziś z czystem sumieniem i z całem przekonaniem o winie Sarny wołam:

„OSKARŻAM".

Oskarżony stara się nam wmówić, że Cebulanka popełniła samobójstwo. Słyszeliśmy tu, że nie robiono jej w domu wyrzutów, a matka nie zważała na gadanie ludzi i tylko obchodziło ją, że tym czynem został Bóg obrażony. Czyż ta religijna dziewczyna, która chodziła co tydzień **do spowiedzi chciałaby jeszcze Boga obrażać przez samobójstwo?** Gdyby to chciała uczynić, miała dość sposobności wcześniej. Nie dopiero w 8-ym miesiący ciąży, kiedy miała już czas przyzwyczaić się do myśli o nieślubnem dziecku. Mogła to łatwiej uczynić na strychu, gdzie spała a nie na gruszy, w odległości kilkuset metrów od domu. A gdyby chciała sobie życie odebrać, to nie przygotowywałaby się na dzień następny, nie prałaby sobie sukienki na przeprowadziny.

Sarna chciał się jej pozbyć, bo alimenty kosztowałyby go cały wkład bo 2500 zł. Chciał się ożenić z inną dziewczyną, bo Cebulanki nigdy nie kochał, a wiedział, że dopóki tamta żyje, nikt z nim nie zechce mówić. Alibi oskarżonego nie jest żadnem alibi. Bo widzieliśmy, że matka jego poza godziną 12.30 nie mogła innej godziny odczytać, a zresztą przekonaliśmy się o tem owej nocy, **że nie mogła ze swego miejsca zobaczyć która była godzina.**

Sarnowie zeznawali korzystnie dla oskarżonego, to jest rzeczą zrozumiałą, ale on w istocie wyszedł z wesela o godzinie 11 wieczorem, a do domu wrócił o wschodzie słońca. Co przez ten czas robił, powiedział Marszałek. W dalszym ciągu prokurator wskazuje, że wszystkim świadkom oskarżenia można wierzyć, przyczem przechodząc do orzeczenia prof. Wachholza, dowodzi, że nie można wykluczyć, że na denatce dokonano morderstwa.

Prokurator kończy następująco:

— Dwa lata dobiegają od czasu, gdy na makowskim cmentarzu spoczywają zwłoki Cebulanki. A dziś poza starą matką tylko chyba brzoza nad jej grobem zapłacze. Ona nie prosi was panowie sędziowie o współczucie, ona domaga się od Was ukarania zbrodniarza i zwraca się do Was, abyście jej grobu nie obciążali jeszcze piętnem samobójczyni.

Ostatnim słowom prokuratora wtóruje szloch matki oskarżonego z ław publiczności.

Mowa adwokata dr. Banachowskiego

Z kolei zabiera głos adw. dr. Banachowski:

— Czcigodni panowie. Staje przed wami młody człowiek, wychowany przez wieś podhalańską, której był chlubą, dzięki swej pracowitej i spokojnej naturze. Nieszczęściem jego było, że poznał Cebulankę, która w tak smutnych okolicznościach zakończyła życie. On o niej nigdy nie mówił, że jest ladacznicą, ale skoro dowiedział się, że była w 8-mym miesiącu, wiedząc, że od niego powinna była być dopiero w 6-ym — **to mogło u niego powstać jakieś przypuszczenie.** — Ale to mógł być tylko błąd lekarza, który źle zbadał płód. Ta sekcja była tak wadliwie przeprowadzona, że **dla niej musiano znosić wyroki sądów przysięgłych.**

Proszę panów, ten młody człowiek chodził też przez cały czas do kościoła i do spowiedzi i tu tak nagle w ciągu jednego dnia — jak mówił pan prokurator bo po rozmowie z Wadysławem Cebulą, **nagle stał się zbrodniarzem.**

Ten człowiek przeżył już w więzieniu dwa lata, które są dla niego latami powolnego konania. Nigdy nie miał do czynienia z policją, prokuratorem i sądem **a ciągle broni się tak samo:**

„JA NIE ZABIŁEM".

Dla płacenia alimentów nie musiałby dziewczyny mordować, bo mógłby je płacić bez żadnego uszczerbku dla swego majątku. Nie musiałby także pozbywać się kochanki w zbrodniczy sposób, skoro wiele **innych chłopów zostawia dziewczyny z nieślubnemi dziećmi i żeni się z innemi.** Natomiast dowiedziałem się, że Cebulanka zostawiła swego rodzaju testament, mówiąc: **„PILNUJCIE MNIE, BO SIĘ ZABIJĘ, a jak to będzie przez Jędrka, to zostawię znak na prawym policzku".**

I znak taki zostawiła. Jest nie do zrozumienia, aby Cebulowie nie robili jej wyrzutów i jeśli chodzi o to, że przygotowywała sobie sukienkę na drugi dzień, to znam wypadek, **gdzie znany adwokat krakowski, Iskrzycki, zastrzelił się w czasie dyktowania listu swej mandatce.**

Zkolei obrońca wykazuje, że oskarżony jest ofiarą zemsty Marszałka, który wszystko zmyślił. Wykazuje, że skoro oskarżony wrócił do domu o świcie, to nie miał po co wychodzić z wesela przed północą. A czy ktoś czekałby z zamordowaniem do rana, żeby go można było widzieć. Skoro dziewczyna krzyczała, oskarżony mógł ją zadusić, a nie pozwolić jej trzy razy krzyczeć i samemu również wołać głośno.

Obrona kończy w ten sposób:

— Ten człowiek przechodzi dwuletnie męki więzienne i przesiąkł już atmosferą więzienna. Tam w korytarzu czeka jego stara matka. I jej uwalniający wyrok przyniesie ulgę. Omyłka sądowa jest l e g a l n y m m o r d e m **i dlatego panowie sędziowie, kierujcie się w czasie narad nad losem tego człowieka nie poszlakami, lecz dowodami, ale w tej sprawie dowodów niema. Pozwólcie mu, panowie, wrócić do jego ukochanych łanów, dajcie mu „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe", a ten Andrzej Sarna stanie się nowym człowiekiem i chlubą swej wsi.**

Po tem przemówieniu przewodniczący zarządza przerwę, a o godz. 4.30 po poł., po wznowieniu rozprawy, udziela głosu drugiemu obrońcy, adw. Aschenbrenerowi.

Mowa adwokata dr. Aschenbrennera

— Panowie sędziowie! Sprawa, która rozgrywa się tu, jest ostatnim etapem walki o wolność i niewinność tego oskarżonego, jest sprawą niezwykle ciężką do rozstrzygnięcia, **jest sprawą paradoksów i samych wątpliwości.**

Gdybym na tę sprawę nie patrzał jako obrońca, przekonany o niewinności oskarżonego, tylko jako bezstronny widz walki obrony z oskarżeniem, to i wtedy nie mógłbym twierdzić o winie oskarżonego. Każdemu wolno się mylić, ale nie wam, bo wy bierzecie na swe sumienie całą odpowiedzialność.

Prokurator w swej wspaniałej mowie wskazał na wszystkie poszlaki, które obciążają oskarżonego pozornie, ale mój poprzednik, adw. Banachowski wykazał już wszystkie wątpliwości, które w tej sprawie powstały. Jeżeli panowie sędziowie sądzicie, że motywy oskarżenia są silniejsze od argumentów obrony, wtedy ten motyw oskarżenia zwycięży, ale skoro macie jakieś wątpliwości, to wtedy musi zwyciężyć argument, **przemawiający za niewinnością oskarżonego, bo tam, gdzie niema pewności, nie wolno wydawać wyroku skazującego.**

Pytanie szóste jest pytaniem formalnie nieuzasadnionem, ponieważ oskarżony nie mógł namawiać Grzechynki do składania fałszywych zeznań przed sądem, ponieważ nie wiedział jeszcze wtedy, że będzie wogóle oskarżony.

Następnie omawia obrońca zeznania Marszałka, twierdząc, że jest on mściwy, że pamięta dobrze, **gdy przed trzema laty oskarżony chciał go powalić i dusić.** Jest on typem starego górala, opowiadającego niestworzone historje. On jest sprężyną całej tej sprawy. Czekał, aż zbiorą się wszystkie poszlaki i dopiero po dwuch miesiącach złożył zeznania, **obciążające oskarżonego.**

Następnie obrońca wywodzi, że wisielec wisiał zupełnie normalnie, a omawiając przebieg wizji lokalnej obrońca stwierdził, **że oskarżony jest ofiarą dr. Lustgartena i Marszałka.** Pod koniec obrońca domaga się zaprzeczenia pytania 1-go i 6-go czyli werdyktu uniewinniającego.

Po przemówieniu adw. Aschenbrennera nastąpiły repliki prokuratora i obrońców, poczem ława przysięgłych udała się na naradę.

Wyrok zostanie ogłoszony późną nocą.

W Woli Batorskiej zdarzył się znów wypadek samosadu i to w tej samej rodzinie Porębskich, co przed kilku dniami.

51-letnia Janina Porębska została pobita przez bandytę Karola Satera, ponieważ zdradziła miejsce, gdzie się ukrywał. Porębską, która doznała poważnych obrażeń cielesnych, odwieziono do szpitala, a Saterę aresztowano.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. Im. J. Słowackiego — o godz 15.30 „Pocałunek przed lustrem". — O godz. 20-ej „Skąpiec" (gośc. występy Ludwika Solskiego).

Teatr „Bagatela" — o godz. 20-ej „Ludzie na sprzedaż" sztuka w 3-ch aktach R. Niewiarowicza.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Jego Ekscelencja Subjekt".
APOLLO: — „Dzika dziewczyna".
ATLANTIC: — „Gehenna kobiety".
BAGATELA: — „Nietoperz".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Jej serce kłamie".
PROMIEŃ: — „Kinomanjak".
SŁOŃCE: — „Tajemnicza szóstka".
SZTUKA: — „Student i żebrak".
ŚWIT: — „Gdy wybiła północ".
UCIECHA: — „Król Dżungli".
MUZEUM: — „Orli szczyt".

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

10.00: Nabożeństwo z Bazyliki O.O. Franciszkanów w Krakowie. 11.57: Sygnał czasu. 12.10—14.20: Transmisje z Warszawy. 14.20: Polska muzyka popularna. 14.40: Transmisja z Warszawy. 15.10—16.00: Popularny koncert muzyki polskiej. 16.00: Program dla dzieci z Warszawy. 16.25: Pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 16.45—17.55: Transm. z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny 18.00: Transmisje z Warszawy. 19.00: Skrzynka pocztowa — inż. St. Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.25—24: Transmisje z Warszawy i Turynu.. 24.00: Hejnał z Wieży Marjackiej.

Echa katastrofy w kościele św. Krzyża w Warszawie

Przed wielkim procesem w Warszawie. — Inżynier i mistrz budowlany zasiądą na ławie oskarżonych

Warszawa, 24 maja

W dniu 20 listopada r. b. wydarzyła się w kościele Św. Krzyża w Warszawie katastrofa budowlana, w czasie której kilkanaście osób, stojących obok miejsca, w którem załamała się podłoga wpadło do piwnicy, **ponosząc dotkliwe obrażenia cielesne.**

W związku z tą katastrofą na ławie oskarżonych zasiądą inż. Marjan Bolesław Żurkowski oraz mistrz budowlany Mieczysław Szkaradziński, którzy w czasie prowadzenia robót budowlanych w kościele nie zabezpieczyli dostatecznie marmurowej posadzki obok wielkiego ołtarza, pod którą zrobiony był podkop.

Podłoga nie wytrzymała ciężaru zgromadzonych na nabożeństwie wiernych i załamała się.

Katastrofa powyższa wywarła tem większe wrażenie, iż wydarzyła się na tydzień po wielkiej **katastrofie przy ul. Krochmalnej, w czasie której zginęło kilkanaście osób.**

Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków. Zeznawać również będą w tej sprawie rzeczoznawcy z ramienia magistratu i politechniki warszawskiej.

Rozprawa oczekiwana jest z wielkiem napięciem.

Lotnicy litewscy odroczyli swój lot przez Ocean

Kowno, 24 maja.

(t) Władze otrzymały depesze z New Yorku, że zapowiedziany lot przez Atlantyk lotników litewskich został odroczony do końca maja lub na początek czerwca. Jeśli warunki atmosferyczne nie dopiszą, lot ten będzie odroczony do przyszłego roku.

Zmniejszenie liczby mieszkańców wielkich miast sowieckich

Moskwa, 24 maja.

(sb) W związku z zbliżającym się okresem letnim, władze sowieckie wydały nowe rozporządzenie mające na celu zmniejszenie liczby mieszkańców wielkich miast. Ogółem rozporządzenie to dotyczyć będzie 25 miast między innemi Moskwę, Leningrad, Charków i Odessę. Jak ustalono, w ciągu ostatnich kilku tygodni przybywało dziennie do Moskwy 40.000 osób w poszukiwaniu pracy i pożywienia. Obecnie na skutek nowych przepisów paszportowych, opuści Moskwę pół miljona osób.

Rękawiczki zgubiły sprytnego złodzieja

który występował w roli sportowca, lub urzędnika -- Tajemnica kradzieży w Banku Polskim w Warszawie wyjaśniona

Warszawa, 24 maja.

Od pewnego czasu w różnych wydziałach Banku Polskiego w Warszawie ginęły w tajemniczy sposób najrozmaitsze przedmioty i rzeczy, należące do urzędników bankowych. Złodziej był przez dłuższy czas nieuchwytny, a łupem jego padały palta, teczki, pieniądze, dokumenty itp. Nie gardził poprostu niczem.

Aż oto przyszła kryska na Matyska.

Złodziej skradł jednemu z urzędników nowe rękawiczki, a ponieważ nie są mu widocznie obce uczucia humanitarne, **zostawił wzamian swoje stare rękawiczki.** Te rękawiczki przyczyniły się właśnie do wykrycia tajemniczego złodziejaszka. Władze dzięki posiadanym rękawiczkom zrobiły zdjęcia daktyloskopijne i ustaliły, iż nieuchwytnym złodziejem był mieszkaniec Łochowa, Kazimierz Wilczewski, kilkakrotnie już karany za oszustwa i kradzieże.

W czasie przeprowadzonej w mieszkaniu jego w Łochowie rewizji znaleziono 6 skradzionych legitymacji, urzędniczych, któremi posługiwał się w swym intratnym zawodzie, 230 zł., 100 granków i kwit wymiany 200 franków na złote.

Wilczewski posiada specjalny talent w przeobrażeniach wyglądu zewnętrznego zapomocą zmiany nakrycia głowy, ubrania, oraz w robieniu „dobrego wrażenia“.

Występował jako student, uczeń, jako harcerz, sportowiec itd., zmieniając stosownie do okoliczności szczegóły stroju, głównie czapkę.

Dalsze dochodzenie wyświetli **całokształt działalności złodzieja-kameleona, którego osadzono w więzieniu.**

Gandhi przerwie wkrótce głodówkę

Londyn, 24 maja.

(t) Stan zdrowia Gandhiego, mimo, iż głoduje on już trzeci tydzień, nie jest groźny. Jakkolwiek do tej pory odrzucał on wszelkie prośby swych przyjaciół o zaniachanie głodówki, liczą się z tem, że po zakończeniu trzytygodniowego okresu oczyszczenia się, Gandhi sam przerwie **głodówkę.**

Proces bestjalskiego żonobójcy

Sąd apelacyjny skazał Michlewicza na 15 lat więzienia

Warszawa, 24 maja

Onegdaj donosiliśmy o sensacyjnym procesie poszlakowym przeciwko Bolesławowi Michlewiczowi, który stanął przed sądem apelacyjnym w Warszawie.

Jak już pisaliśmy, Michlewicz skazany został w I instancji na 15 lat więzienia i od wyroku tego apelował.

Sąd Apelacyjny w wyniku przeprowadzonej rozprawy **zatwierdził wyrok sądu okręgowego,** albowiem zostało stwierdzone, iż Michlewicz na krótko przed zabójstwem **odwiedził pewnego właściciela porad prawnych, u którego zapytywał, jaka kara grozi za zabójstwo żony, schwytanej na gorącym uczynku zdrady.**

W toku rozprawy wyszło również na jaw, iż w przewleczeniu Michlewiczowej na tor kolejowy brał udział jeszcze jakiś osobnik. którego tożsamości narazie nie udało się ustalić.

Podatek od fotografij będzie wprowadzony

Łódź, 24 maja.

(ak) Dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie ma zostać wprowadzony specjalny podatek od zdjęć fotograficznych, jako od przedmiotu zbytku.

Zwolnione od podatku byłyby jedynie fotografje przeznaczone do legitymacyj.

Podatek od fotografji ma być ściągany przez fotografów przy pobieraniu zapłaty za obstalunek.

Prace nad konserwacją ulic miejskich

Posiedzenie komisji drogowo-kanałowej Rady m.

Dnia 22 maja b. r. odbyło się pod przewodnictwem Radcy m. Inż. Fr. Drobniaka i w obecności Wiceprezydenta miasta Inż. St. Skoczylasa posiedzenie Komisji drogowo-kanałowej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu tem zatwierdziła Komisja: urządzenie nawierzchni brukowej na części pl. Matejki, wymianę chodników i częściowo jezdni na moście dębnickim na Wiśle, program robót drogowych konserwacyjnych na rok budżetowy 1933/34, budowę chodników w ulicy Garbarskiej, Lubelskiej Kr[illegible]skiej, Trynitarskiej i Al. Grottgera, sposób urządzenia ulic na parcelowanych prywatnych gruntach w dz. [illegible] i dz. XV, oświetlenie ul. Pawła [illegible] oraz zatwierdziła szereg robót [illegible]wych naprawczych na rachunek [illegible] trzecich.

Następnie rozpatrywała Komisja projekt regulacji Białuchy i równoległych kanałów zbiorczych na przestrzeni od ul. Prądnickiej aż do ujścia Wisły, wykonany przez b. Kierownictwo Regulacji Wisły i Rudawy, obecnie Okręgowy Urząd Ziemski i Budownictwo miejskie postanowiły przedłożyć wnioski pełnej Radzie miejskiej, zdążającej do uzyskania zatwierdzenia projektu przez Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i przeprowadzenie reambulacji. Ponadto zatwierdziła kanalizację części ulicy Grzegórzeckiej i ul. Konarskiego oraz szereg domowych połączeń kanałowych w ulicach miasta.

W końcu rozstrzygnęła Komisja oferty na dostawę dla celów drogowych i kanałowych wyrobów betonowych, cementu, piasku wiślanego, jak również zatwierdziła nowy cennik robót brukarskich.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Rynek A-B „Pod Słońcem“, tel. 114-27; ul. Gertrudy 1 „Pod Eskulapem“, tel. 136-90; ulica Krowoderska 74 „Pod Matką Boską“, tel. 149-57, ul. Konopnickiej 3 „W Dębnikach“, tel. 124-70; ul. Krakowska 9 „Pod Złotym Orłem“, tel. 102-51 ul. Mogilska 16 „Apteka“, tel. 175-90.

W Podgórzu: Brodzińskiego 1 „Pod Opatrznością“.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH APELACJI KRAKOWSKIEJ.

W dniu 7 maja b. r. odbyło się walne zgromadzenie związku urzędników sądowych apelacji krakowskiej w Krakowie przy licznym współudziale członków miejscowych jak i zamiejscowych, na którem omawiane były sprawy organizacyjne i zawodowe.

Zgromadzenie to raczyli zaszczycić swą obecnością imieniem sądu apelacyjnego p. dr. Potęga Juljan, wiceprezes sądu apelacyjnego, imieniem prokuratury sądu apel. p. dr. Stąpor Emil, wiceprokurator sądu apel. oraz szef biura prezydjalnego sądu apelacyjnego p. wiceprezes dr. Czuchajowski Bolesław.

Po dokonanych wyborach ukonstytuował się nowy zarząd związku w osobach:

Rosenblütha Maurycego, naczelnego sekretarza sądu apelacyjnego w Krakowie, jako prezesa,

Wadowskiego Ferdynanda, st. sekr. sądu apelac. i Czajki Stanisława, nacz. sekretarza sądu grodzkiego w Krakowie, jaki wiceprezesów,

Białonia Władysława, kierownika rachuby sądu okręgowego w Krakowie, jako sekretarza,

Sutyły Juljana, sekr. sądu apelacyjnego p. o. komornika sądu grodzkiego w Krakowie, jako zastępcy sekretarza,

Kornasia Gustawa, st. sekretarza sądu apelacyjnego w Krakowie, jako skarbnika,

Korzeniowskiego Stanisława, adjunkta kanc. sądu apel., jako zastępcy skarbnika i

Hartmanna Emila, st. sekretarza sądu okręg. w Krakowie, Kościuszki Michała, sekretarza sądu okręg. w Krakowie, jako członków zarządu.

TYDZIEŃ DZIECKA W KRAKOWIE.

Komitet zjednoczonych organizacyj opieki nad dzieckiem urządza w dniach od 25-go maja do 1-go czerwca r. b. „Tydzień DDziecka“ pod hasłem: „Chcemy dla dzieci zamiast ulic i rynsztoków terenów zabawowych“

P r o g r a m:

25-go maja (czwartek), godzina 9-ta uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu dla dzieci wszystkich szkół krakowskich; godzina 15-ta — wielka zabawa dla dzieci w parku „Juwenia“ na Błoniach.

27-go maja (sobota), godz. 8-ma — nabożeństwo w synagodze dla dzieci; godz. 13-ta — wycieczka dla dzieci pracowników tramwajowych na Bielany.

28-go maja (niedziela), godz. 12-ta — uroczysta akademja „Tygodnia Dziecka“ w złotej sali Domu Katolickiego, Straszewskiego Nr. 1[illegible] (wstęp wolny); godz. 16-ta — zebrania matek we wszystkich dzielnicach Krakowa; zbiórka na rzecz komitetu pomocy dzieciom.

1-go czerwca (czwartek) — wielkie majówki dzieci wszystkich szkół.

Ponadto codziennie poranki kinowe, pogadanki, lekcje radjowe, artykuły w prasie, pochody młodzieży z orkiestrami i t. d.

Apelujemy do całego społeczeństwa o wzięcie licznego udziału i poparcie imprez „Tygodnia Dziecka“.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś w czwartek i jutro w piątek wieczorem, na przedstawieniach po cenach zniżonych, powtórzenie sensacyjnej sztuki Władysława Fodora „Pocałunek przed lustrem“, w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.



Najweselszy kącik

Wybrałem się do Warszawy pociągiem „Dancing-bridż". Ponieważ chciałem urządzić się w stolicy jak najtaniej, przeto nie zamieszkałem w hotelu, lecz wynająłem skromny pokoik, przy pewnej uczciwej, przyzwoitej rodzinie.

Noc. Śpię. Wszyscy śpią. Nagle słyszę — gospodarze kłócą się. Zwykła, małżeńska sprzeczka, przyczem odróżniam głos gospodyni:

— Jesteś podły!.. Robisz mi głupią awanturę z powodu nowego kapelusza!... A czy ja ci choć słówko powiedziałam, gdyś wuja Adolfa pokrajał na kawałki i rzucił do Wisły !..

Flip i Flap siedzą w kawiarni przy jednej pół czarnej. Flip jest ponury i zmartwiony.

— Co jest? — pyta Flap.

— Źle... — mruczy Flip.

— Dlaczego źle?...

— Wiesz przecie, że procesowałem się z Mayerem?...

— Owszem... Co z tego?..

— W pierwszej instancji wygrałem, podał do apelacji. W drugiej instancji znowu wygrałem, ale on znowu apelował... I wyobraź sobie, że w trzeciej instancji przegrałem!!

— To co się martwisz?... Wygrałeś dwa razy?... Daj mu też raz wygrać!

Pan Agapit wyjechał już na urlop do Paryża. Małżonka jego pozostała w kraju. W kilka dni po przybyciu do Paryża otrzymuje pan Agapit list od żony:

— Agapitku — brzmią ostatnie słowa listu — nie zapominaj, że jesteś żonaty!...

Pan Agapit oddepeszował natychmiast:

— Nie bój się!... Za każdym razem o tem pamiętam!

Dwuch gości dokucza sobie nawzajem w towarzystwie. W pewnej chwili jeden z nich powiada drugiemu, aby mu ostatecznie dopiec:

— Ale pan ma długie uszy!... Strasznie!..

Na to tamten:

— Prawda?... Żeby tak wziąć pański rozum, a moje uszy, toby dopiero był osioł, co?...

Tortury egzaminacyjne

Maturzystki bardziej się denerwują niż maturzyści

Krótka wiadomość z pism:

— „W Łukowie odebrał sobie życie uczeń 8-ej klasy gimnazjum Łukasiewicz. Miał on w tym roku dostać maturę, gdy jednak dowiedział się, że nie został dopuszczony do egzaminu,

odebrał sobie życie".

Jedno z pism opatrzyło tę wiadomość wymownym tytułem: **„Pierwszy strzał maturalny"**. Ma się wrażenie, iż rzeczywiście okres maturalnych egzaminów, okres rozkwitania flory świata całego, budzenia się ziemi do nowego życia, jest dla młodzieży ponurym okresem

piekielnych tortur,

od których jedyną ucieczką jest furtka w zaświaty.

Cała prasa poświęca obecnie egzaminom maturalnym wiele miejsca.

Prof. Szuman badał maturzystów w okresie egzaminacyjnym w seminarjach nauczycielskich w Wolsztynie i Poznaniu, wreszcie w gimnazjum SS. Urszulanek w Krakowie i w Państwowem Pedagogjum w Krakowie. Badania te wykazały, że pulsy niektórych maturzystów dochodziły

do 180 uderzeń na minutę.

Są to pulsy, zdarzające się naogół przy bardzo przyśpieszonej pracy mięśniowej, np. przy biegu, albo podczas bardzo ciężkich stanów chorobowych. Ponadto prof. Szuman stwierdził, że

pulsy maturzystek

są przeważnie szybsze niż maturzystów co świadczy o tem, że uczenice bardziej denerwują się przy egzaminach maturalnych niż uczniowie.

To naprężenie nerwów jest właśnie najbardziej zgubne dla zdrowia młodzieży. Epidemje samobójstw, wybuchające podczas egzaminów maturalnych, są wynikiem nerwowego napięcia. Nic więc dziwnego, że coraz częściej porusza się kwestję, czy nie należałoby wogóle

znieść maturalne egzaminy,

wprowadzając wydawanie świadectw dojrzałości na podstawie innych bardziej może wiarogodnych sprawdzianów.

Stach.

„Pozwólcie nam żyć!.." 66

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterję.

Posądzona o kradzież Halina zostaje aresztowana. Sprawą tą zainteresował się detektyw Petroń.

Jeszcze bardziej zjadliwie i ironicznie zabrzmiały słowa hrabianki.

— Niestety, policja jest zupełnie innego zdania... Jakim bowiem cudem znalazłaby się część skradzionej biżuterji w pokoju tej wywłoki?...

Zbigniew, nie hamując już więcej swego gniewu, wybuchnął:

— Jakim cudem, niewiem... Wiem tylko jedno: gdybym miał do wyboru dwie ewentualności, uwierzyłbym raczej w tą, że gablotkę rozbiła nie ona, lecz ty...

— Ja?

— Tak jest: ty... Ażeby podrzucić potem skradzione przedmioty w pokoju Haliny... I tym sposobem pozbyć się z domu znienawidzonej dziewczyny.... Przejrzałem cię: masz zawistny, przewrotny charakter, zdecydowany na wszystko!...

Hrabianka Sławucka, blada z zaciśniętemi ustami powstała i zrobiła ruch, jak gdyby uderzyć chciała młodzieńca w twarz.

W ostatniej jednak chwili pohamowała się. Bez słowa opuściła pokój, trzasnąwszy drzwiami.

Przypadkowo (a może i nie przypadkowo) strzępy tej rozmowy podsłuchał wałęsający się pod drzwiami Petroń.

Zastanowił się jeszcze bardziej.

Zatrzymał przechodzącą przez pokój pokojóweczkę i ruszył do niej z komplimentami:

— Panno Zosiu...

— Nazywam się Jadzia! — poprawiła go pokojówka.

— Otóż panno Jadziu — ciągnął dalej Petroń, biorąc ją za podbródek — jest pani naprawdę śliczną i zgrabną dziewczynką!... Tylko mam jedno zastrzeżenie nie zawsze umie pani dobrać szczęśliwie koloru sukienki do swej urodzej buziuchny.

— Myśli pan?

— Niech mi pani wierzy! — udowadniał Petroń. — W młodości swej kształciłem się na malarza i znam się coś niecoś na kolorystyce.

— Więc w jakim kolorze byłoby mi najlepiej — kokieteryjnie zapytała Jadzia.

— Hm — zastanowił się Petroń — mam wrażenie, że w zielonym... Czy posiada pani podobne sukienki?

— Niestety, nie...

— Nie szkodzi! — wspaniałomyślnie oświadczył detektyw — będzie ją pani miała... Już ja sam się o to postaram!... W czasie śledztwa była panienka tak bardzo dla mnie uprzejma i udzieliła mi tyle cennych wskazówek, że chętnie zrewanżuję się podobną drobnostką!

— Bardzo panu dziękuję...

— Ale, ale — zawołał Petroń — zdaje się, że widziałem tu kiedyś hrabiankę Sławucką również w zielonej sukni... — Czy przypadkiem nie pomyliłem się?

— Owszem — przyznała Jadzia — moja pani (która nawiasem mówiąc posiada niezliczoną ilość toalet), w ostatnim czasie nosi chętnie po domu zielony jedwabny pulower...

— Zdaje mi się — podsuwał ostrożnie detektyw — że miała go na sobie w dniu, w którym popełniono kradzież.

— Owszem — przyznała pokojówka przypominam to sobie dokładnie, ponieważ w dniu tym kapryśiła długo przy ubieraniu i cztery razy zmieniała postanowienie nim ostatecznie zdecydowała się na ten pulowerek... Asystuję mojej pani przy ubieraniu i pamiętam, że byłam nawet wówczas nieco zdenerwowana jej kapryśnością.

Petroń ujął ją znów za podbródek.

— Nie trzeba się dziwić bogatym, że mają swoje kaprysy... I ja również aczkolwiek nie mam ani pięknego tytułu, ani majątku, pozwalam sobie niekiedy na fantazję. Naprzykład teraz mam ochotę, ażeby kupić panience sukienkę w tak kim samym kolorze, jak jedwabny pulower... Niech mi tylko panienka przyniesie go z garderoby hrabianki (ale tak dyskretnie, ażeby nikt tego nie zauważył), ażebym mógł zapamiętać jego odcień.

Już kilka minut później trzymał detektyw w swej dłoni jedwabną tkaninę, pachnącą przedziwnemi perfumami.

Przedewszystkiem obejrzał dokładnie, czy sweterek ma kieszenie, a skoro przekonał się, że tak, wyskubał z niego kilka nitek, ażeby troskliwie schować je do portfelu.

— Bardzo panience dziękuję i żegnam! — oświadczył, wręczając pokojówce zpowrotem pulower.

Pośpiesznie opuścił pałac.

Idąc szerokiemi ulicami, pachnącemi choinkami i bliskiem świętem Bożego Narodzenia, medytował.

— Cieniutkie są nitki zielonego jedwabiu... Ale ja ukręcę z nich tak mocny sznur oskarżenia, że nie rozerwie go pani mocniejszy nawet adwokat!...

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SIÓDMY.

Tajemnica zielonej nitki

Sędzia śledczy Merecki, wysłuchawszy raportu detektywa Petronia, złapał się za głowę.

— Hipotezy pańskie są bardzo śmiałe... Czy podtrzymuje je pan w całej rozciągłości?

— Naturalnie — odparł Petroń, zapalając nieodstępną fajeczkę. — Naprowadziły mnie na to nietylko luźne ploteczki i półsłówka służby, stwierdzające wrogi stosunek hrabianki Izabelli do aresztowanej przez nas Rajeckiej. Posiadam jeszcze pewniejsze dowody, stwierdzające prawdziwość mojej hipotezy.

— Dowody?

— Owszem! W posiadaniu mojem znajduje się prawdziwy klasyczny „corpus delicti".

— Więc nuże, położyć go na stół! — zawołał niecierpliwiąc się sędzia.

Petroń, nie tracąc flegmy, zdołał mi wydobyć z kasy przechowane tam łańcuszki, pochodzące z rozbitej gablotki i rozpoczął:

— Proszę spojrzeć pilnie przez mikroskop... O tu, w tem miejscu. Czy zauważył pan coś szczególnego?

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

53) **SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.**

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego. Edmund Stanecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Staneckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Staneckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stanecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Stanecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży".

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stęgi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alej i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką.

Po drodze dowiaduje się, że jakieś auto zatrzymało się przed gospodą na Czerniakowskiej. Rex udaje się do tej gospody.

Nawiązuje tam znajomość z Szynkarka Jadźką która zdradza mu miejsce ukrycia Stęgi i Eli.

Rex chce zawiadomić o tem policję, lecz zostaje zamordowany. Trup jego ukryty w worku spoczywa w rowie.

Worek z trupem odnalazł szofer, wiozący na spacer zakochaną parę. Na miejsce wypadku przybywa policja.

Podczas rewizji nikogo w gospodzie nie znaleziono oprócz gospodarza. W piwnicy rozlegają się nagle zduszone jęki.

Komisarz wydał polecenie:

— Schodzimy na dół!... Uważajcie na niego! — i wskazał przytem właściciela gospody.

Policjanci ujęli go mocniej pod ramię. Wszyscy znaleźli się znowu na krętych schodach, wiodących do podziemi.

Gdy tylko stanęli w sieni, do uszu ich doleciały znowu przytłumione jęki.

— Otwierać szybko drzwi!... — rozkazał komisarz.

Przodownik trzymał już klucz w pogotowiu. Wsunął go szybko do zamka. Klucz zgrzytnął i drzwi się momentalnie otwarły.

Światła latarek znowu przecięły mrok komórki. I oto oczom policjantów przedstawił się niezwykły widok.

Po schodkach zstępował pod podłogę jakiś zamaskowany mężczyzna. — Otwór w ziemi był niewielki, lecz wystarczający na przedostanie się człowieka nawet otyłego.

Opryszek był już do połowy pod podłogą i zamierzał prawdopodobnie zakryć przykrywę, jak to uczynił za pierwszym razem, lecz tuż nad uchem usłyszał groźny okrzyk:

— Stać!... Ręce do góry!...

Bandyta nie myślał poddać się tak łatwo. Błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer. Zanim jednak zdołał nacisnąć cyngiel, gruchnął strzał w jego stronę.

Bandyta zachwiał się i runął wdół.

Jacek zrozumiał, że zbliża się krytyczny dlań moment, więc szarpnął się, sądząc, że skorzysta z chwilowego zamieszania i umknie, lecz komisarz wydał szybki rozkaz:

Wyprowadzić go stąd i strzec jak oka w głowie!...

Dwaj policjanci wyprowadzili go z piwnicy.

Jacek szarpał się jeszcze, lecz posterunkowi poradzili sobie z nim szybko. Nałożyli mu również kajdanki na nogi.

Leżał teraz potulnie w kącie gospody.

Tymczasem komisarz i przodownik przy pomocy reszty posterunkowych prowadzili dalszą akcję w piwnicy. Komisarz sam zszedł na dół po stopniach, oświetlając sobie drogę latarką.

Był to loch piwniczny, jaki spotyka się zazwyczaj w wiejskich mieszkaniach. Przykrywa była tak kunsztownie dopasowana do całości podłogi, że trudno ją było zauważyć. Komisarz czynił sobie jednak wyrzuty, że przegapił ten ważny szczegół.

— To nie jest winą pana komisarza — tłumaczył mu przodownik. — Tylu nas oglądało ten loch, nikt jednak nie wpadł na ten pomysł... To było bardzo trudno zauważyć...

Na spodzie lochu spoczywały cztery postacie: — zamaskowany opryszek, w którym z łatwością rozpoznano „Felka", następnie — zbita Jadźka, wreszcie Ela i Stęga, których wydobyto już nawpół-żywych...

Przedewszystkiem odkneblowano wszystkim usta i rozwiązano im ręce oraz nogi, Felka natomiast skrępowano, mimo bowiem rany opryszek szamotał się jeszcze z policjantami.

W kącie znaleziono ponadto worek z trupem.

Dalsze dochodzenia ustaliły, iż przypuszczenia komisarza były całkiem słuszne. Loch podziemny miał jeszcze drugie schody, prowadzące do sieni. Tamtędy właśnie uciekł Felek, unosząc ze sobą Jadźkę, obawiał się bowiem, że jęki dziewczyny zdradzą jego kryjówkę.

Przez nieostrożność zostawił Jadźkę za ladą — jak to wywnioskował komisarz — i to go właśnie zgubiło... Gdy przekonał się, że nikt nie ma już wyjścia z gospody, wrócił z Jadźką tą samą drogą, lecz pozostawiona przez dziewczynę kartka zadecydowała o jego losie. Felek nie przypuszczał, że tak strasznie osłabiona Jadźka zdoła ruszyć ręką...

Stwierdzono ponadto, że porwania worka z trupem dokonał Jacek. Obawiając się wykrycia zbrodni przez szofera, Jacek ukrył worek ponownie w lochu piwnicznym. Nie mógł on przewidzieć, że szofer znał przypadkowo Rexa i wiedział o jego wizycie w gospodzie.

Najwięcej jednak zdumienia komisarza wywołały dwie nieznane dotychczas postacie Eli i Stęgi.

Ele pierwsza wróciła do przytomności, gdyż krócej przebywała w ciemnym lochu, ona więc poinformowała komisarza o tajemniczem porwaniu. Z łatwością poznała w Felku owego osobnika, który miał jej wskazać drogę do kliniki. Stęga zaś poznał Felka jako jednego z tych, którzy odgrywali rolę wywiadowców policyjnych, aresztując go podstępnie na ulicy.

Komisarz na miejscu przystąpił do doraźnego przesłuchania obydwuch przestępców, chcąc od nich dowiedzieć się przedewszystkiem z czyjego polecenia działali. Ale zarówno Jacek jak i Felek nie chcieli o tem pisnąć ani słowa.

— Nie mieliśmy żadnych wspólników... — odparli — Jutro wypuścilibyśmy ich na wolność...

— A pocoście ich porwali?...

— Bo myśleliśmy, że da się coś zarobić... Że można będzie zażądać od kogoś okupu...

— Więc spodobały się wam praktyki amerykańskich „gangsterów"?... Al Capone przypadł wam do gustu?... Ja wam wybije z głowy te upodobania!...

I zwracając się do policjantów, dodał:

— Zabrać mi ich!... Jeden z posterunkowych zostanie przed gospodą!... Do urzędu śledczecgo!...

Policjanci wykonali rozkaz.

Komisarz zwrócił się teraz do Eli i malarza.

— Ale z państwem miałbym jeszcze chwileczkę rozmowy... Czy państwo macie jakieś podejrzenia co do motywów tego porwania, zakrojonego na amerykańską miarę?...

Stęga zamyślił się i odparł słabym głosem:

— Nie... nie mogę się domyśleć z czyjego polecenia działali ci przestępcy.

Komisarz pokiwał głową.

Wreszcie zwrócił się do malarza i Eli.

— Trudno... W takim razie pozostaje jeszcze ostatnia sprawa i państwo będziecie wolni...

To mówiąc odsłonił worek, którym przykryty był trup.

— Czy ktoś z państwa poznaje tego człowieka?...

Skąpe światło latarki oświetlało bladą twarz nieboszczycka.

Nagle z piersi Eli wydarł się rozpaczliwy okrzyk:

— Rex!... Mój najdroższy Rex nie żyje!...

Rozdział czterdziesty szósty

Tajemnicze spotkanie

— Weronika znowu stłukła wazonik! Skaranie boskie z temi porządkami!... Weronika wcale nie uważa...

— Uważam, proszę pani, ale...

— Ale co?!... Zawsze jakieś wykręty...

— To nie ja...

— Nie Weronika?... Więc kto?... Kto stłukł?!... Wazonik był cały, a teraz jest pęknięty!.. Ktoś to musiał przecie zrobić... Sam się nie stłukł... Nigdy nic nie wiecie... Wszystko niszczycie...

— Ale ja doprawdy...

— Proszę mi nie przerywać!... Niech Weronika wyniesie się stąd natychmiast!...

Weronika była blada z wielkiego zdenerwowania. Chciała się wytłumaczyć, że to nie jej wina, że to nie ona stłukła wazonik, ale pani nie pozwalała jej dojść do słowa. Nie mogąc się wytłumaczyć, wyszła z pokoju.

W sieni pokiwała głową i pomyślała:

— Źle dziś będzie... Pani jest bardzo zdenerwowana...

Pokojówka miała rację.

Bo też Rega miała dość powodów tego dnia, by być zdenerwowaną.

Właściwie sama nie wiedziała, dlaczego z tak wielkim wrzaskiem wpadła na Bogu ducha winną pokojówkę... Ale tak już jest na świecie... Na kogo wylewa swą złość pani domu, gdy jest zdenerwowana?... Oczywiście na służbę domową, która musi znosić cierpliwie kaprysy swych chlebodawczyń.

Cóż ją wogóle obchodził pęknięty wazonik?... Rega nigdy nie zwracała nań uwagi. Nigdy z tak błahych powodów nie czyniła nikomu wymówek.

Lecz dziś był stan wyjątkowy. Dziś o byle drobnostkę gotowa była sprzeczać się całemi godzinami...

Przedewszystkiem dlatego, że... nie udało się!... Sądziła, że już... że Ela i Stęga nie wyjdą tak prędko z podziemi gospody Jacka, a ta cała ta historja trwała zaledwie kilka godzin...

A to wszystko przez Rexa... Dobrze mu tak!... Niech się nie miesza do cudzych spraw...

Wszystko było dokładnie, skrupulatnie obliczone. Przez uwięzienie Eli i Stęga dumna Rega zamierzała osiągnąć dwa cele: — pierwszy cel polegał na uniemożliwieniu obojgu przybycia na ostateczne posiedzenie sądu konkursowego, drugim celem zaś było przyczynienie Eli dalszych przykrości z powodu niemeldowania się.

A tymczasem nic z tego wszystkiego nie wyszło.

Rega przypuszczała, że uda jej się na dzisiejszem posiedzeniu sądu przekonać członków sądu, że Ela uciekła przed wymiarem sprawiedliwości i że nie można tej kobiecie nadawać tytułu „Miss Polonji" kobiecie, którą ścigają władze policyjne... Miała już przygotowane odpowiednie przemówienie, a Lewański sekundowałby jej dzielnie, lecz cóż z tego?...

Zrana dowiedziała się, że Ela i Stęga są na wolności, a Jacek i Felek siedzą w kryminale...

Czyż sam ten fakt nie wystarczał, aby robić sto razy większe awantury niewinnej pokojówce z powodu pękniętego wazonika?... Ale to jeszcze nie było wszystko.

Przed godziną wróciła z posiedzenia sądu konkursowego. W myśl zapowiedzi obydwie kandydatki miały się zgłosić osobiście i na podstawie bezpośrednich obserwacyj sąd konkursowy miał wydać ostateczną opinję. Rega włożyła najpiękniejszą suknię balową, składającą się właściwie z dwuch głęboko wyciętych dekoltów... Szyję upiększyła cudowną kolją z prawdziwych perel, a na palcach fascynowały, wszystkiemi kolorami tęczy piękne kamienie i brylanty.

Sądziła, że przepychem strojów zrobi wielką furorę, a tymczasem stokroć większe wrażenie wywarła na sędziach Ela, choć znacznie skromniej była odziana.

Z początku Ela nie chciała wcale pójść na to posiedzenie. Ale Stęga siłą niemal wyciągnął ją z mieszkania. Przybyła więc na ów pokaz bez żadnego przygotowania. W domowej sukience...

Ale Rega bacznie obserwowała miny sędziów i spostrzegła w ich źrenicach tlejące ogniki podziwu na widok skromnej postaci jej konkurentki... Ciche szepty i porozumiewawcze spojrzenia napsuły jej dość krwi.

(Dalszy ciąg jutro).

Jak się kupuje na Wschodzie?

Trzeba być dyplomatą, aby się nie dać oszukać

(x) Są ludzie dla których czynienie zakupów jest świętem. Dużo w nas zostało jeszcze z wieku dziecinnego, a wiadomo przecież, że **dzieci najbardziej lubią „kupować"** Jeżeli dzieciku dać do wyboru zabawkę, albo małą sumę pieniędzy, **zawsze wybierze pieniądze, ponieważ może sobie za nie kupić to, co samo zechce.** Dziecko chodzi wówczas po ulicy, staje przed każdą wystawą, ogląda, może to kupić, może tamto, a może jeszcze dalej będą ładniejsze rzeczy. — „Mogę mieć to wszystko, za moje pieniądze, myśli sobie uszczęśliwiony dzieciak, — wystarczy tylko żebym chciał..." Wreszcie zmęczony kupuje tabliczkę czekolady, flaszeczkę zielonego atramentu, lub kawałek srebrnego laku, przedmiot zgoła niepotrzebny.

I teraz okazuje się, że posiadany przedmiot wcale nie przyniósł tyle radości, ile się po nim spodziewano. Cała radość polegała na możności oglądania i kupowania. Z biegiem czasu zatracamy częściowo te dziecinne zwyczaje, mimo, że tkwią one w nas podświadomie. **Najbardziej, po dzieciach, lubią kupować kobiety.** Może dlatego, że zawsze mają w sobie coś z dziecka, może dlatego, że bardziej cenią radość życia i subtelniej pojmują miłość. Młoda kobieta stoi przed ladą sklepu sześciu subjektów znosi stosy jedwabiu, koronki, aksamitu... Pani przebiera w tych skarbach, dosłownie, dwie godziny i 37 minut i wreszcie każe sobie zapakować szpulkę nici do szycia. **Ale fantazja jej została całkowicie zaspokojona i pani wychodzi ze sklepu z uczuciem graniczącem z zadowoleniem.**

Ojczyzna zakupów jest Wschód. **Zakupy na Wschodzie nie są tylko zwykłą przyjemnością, ale całą ceremonją.**

Gdy europejczyk przekracza próg barwnego wschodniego bazaru z kartką w ręku, na której uwidocznione są wszystkie przedmioty, które chciałby nabyć i każe je szybko pokazać i zapakować kupcowi, ten ostatni miast zadowolenia czułby się śmiertelnie dotknięty. Pośpiech w czasie uroczystości czynienia zakupów, tego na Wschodzie nikt nie pojmuje. Wreszcie kupiec, aby się zemścić policzy niecierpliwemu klijentowi ceny potrójne i poczwórne. Masz, a spiesz się!"...

Ci, którzy są obyci ze wschodniemi zwyczajami zupełnie inaczej wybierają się do bazaru. Wchodzi taki jegomość do bazaru, wszystko ogląda, wszystkiego dotyka, wszystko gani i nic mu się nie podoba. **Ten sposób zachowania jest obowiązkowy.** Jeżeli zauważy jakiś przedmiot, który mu się podoba, i który chciałby nabyć, **nie wolno mu najmniejszym ruchem zdradzić się, że właśnie ten przedmiot chciałby nabyć.**

Dopiero po obejrzeniu wszystkich rzeczy w bazarze, należy wrócić do wybranego przedmiotu i zapytać wzgardliwie co to takiego. W odpowiedzi kupiec pocznie wyśpiewywać pochwalną litanję na „cześć" tego przedmiotu. Pocznie opisywać jego zalety w barwnym języku, pocznie dowodzić, że przedmiot **ten jest cenniejszy niż jego własne życie i niż życie jego dzieci, że przy najmniej stu sułtanów, chciało ten przedmiot nabyć, ale kupiec z przywiązania i miłości do tego przedmiotu nie chciał go sprzedać.**

Jeżeli przerwać litanję i zapytać, czy przedmiot ten wogóle jest do sprzedania, to wedle wschodnich obyczajów uważa się to za gruby nietakt, albo zgoła barbarzyństwo. Kupiec śpiewa w dalszym ciągu psalmy pochwalne. Gotów jest ofiarować wszystkie towary, które ma do sprzedania za wyjątkiem tego jedynego przedmiotu do którego jest przywiązany, ale **tym razem zrobi wyjątek. Sułtanom nie chciał sprzedać, ale tobie sprzeda i nawet nie policzy drogo.**

Poprostu zrobi prezent, ponieważ przedmiot ten jest bezcenny i wogóle oszacować go nie można. Po tym długim wstępie, wymienia za błahostkę cenę, **która podnosi włosy na głowie.**

Nie trzeba się nią jednak zrażać, tak, jak nie trzeba brać dosłownie wszystkich przysiąg i zaklęć kupca. Czynienie zakupów na Wschodzie nie pozbawione jest akcentów dramatycznych. Nie należy się tem jednak przejmować. To jest tylko uświęcony rytuał sprzedawania. **Trzeba być nielada dyplomatą, aby zachować zimną krew i nie dać się oszukać.**

Piccard głębin morskich

chce pobić własny rekord

(sb) Znany zoolog amerykański Wiliam Beebe, wybiera się wkrótce na nową wyprawę podmorską. Jak wiadomo, w ubiegłym roku opuścił się on w stalowej kuli na głębokość 700 metrów. Wyczyn ten wywołał wówczas w całym świecie wielkie poruszenie, a Beebe otrzymał nazwę „Piccarda głębin morskich".

Obecnie Beebe *ma zamiar pobić własny rekord i opuścić się na głębokość 1000 metrów.* W tym celu zbudowana została już nowa gondola stalowa. Jest ona zrobiona z niezwykle grubej stali albowiem w miarę opuszczania się ciśnienie wzrasta tak gwałtownie, że kula mogłaby zostać zupełnie zgnieciona.

Gondola została wyposażona w dwa okna z grubego szkła, przez które będzie można obserwować życie ryb w tej głębinie.

Beebe znajdować się będzie stale w telefonicznym kontakcie ze światem zewnętrznym.

Sędzia „od rozwodów" pozostał kawalerem,

gdyż zbyt wiele usłyszał w swej praktyce „okropności" małżeńskich

(x) Liczba rozwodów wzmaga się z dnia na dzień, zwłaszcza sądy amerykańskie przeładowane są sprawami rozwodowemi. Niedawno obchodził 60-lecie swych urodzin popularny w Chicago sędzia Joseph Sabath.

Sędzia Sabath słynie daleko i szeroko, jako wybitny psycholog i znawca dusz ludzkich, przeto znaczna część procesów rozwodowych przechodzi przez je go pulpit. Z dalekich nieraz stron przybywają poważnione pary małżeńskie, aby uwolnić się od uciążliwych więzów.

Sędzia Sabath inaczej zupełnie rozpatruje sprawy rozwodowe, aniżeli jego koledzy. Bada on przedewszystkiem, czy usposobienia i charaktery obojga małżonków bardzo różnią się ze sobą. Jeżeli fakt taki istotnie ma miejsce, sędzia udziela rozwodu bez żadnej zwłoki.

Na sali sądowej w czasie spraw rozwodowych, rozpatrywanych przez niego, niema zwykłej, ciekawej publiczności. Sędzia Sabath prowadzi zupełnie inaczej rozprawę. Nie porusza on żadnych drastycznych, ani specjalnie pikantnych szczegółów z życia małżonków, albowiem te, według jego zdania, są zazwyczaj mało ważne. Najistotniejszem jest to, czy różnice usposobień i temperamentów u małżonków są różne. To też zadaje on pytania zmierzające jedynie do wykrycia tej, najistotniejszej przyczyny. Jeżeli charaktery małżonków są mniej więcej podobne, to mimo istnienia, poważnych nieraz, przyczyn, nie udziela on rozwodu, polecając małżonkom zgłosić się po pewnym czasie.— I zwykle małżonkowie tacy nie zgłaszają się więcej.

Jeżeli zaś charaktery małżonków różnią się, sędzia nie wyszukuje innych przyczyn, orzekając natychmiast rozwód Sędzia Sabath w ciągu swego życia udzielił 35 tysięcy rozwodów. Sam pozostał kawalerem, gdyż w czasie swej praktyki, nasłuchał się tylu okropności o życiu małżeństw, że raz na zawsze stracił ochotę do żeniaczki. Sędzia Sabath jest już tak zmęczony temi wszystkiemi kłopotami cudzych małżeństw, że zamierza skończyć karjerę sędziego.

W Monte Carlo niema graczy

Personel kasyna został również zredukowany

(x) Sen o szczęściu, które można znaleźć w przepięknem Monte Carlo, skończył się bezpowrotnie. Niema już dzisiaj tych naiwnych, którzy całe fortuny przegrywali przy zielonym **stole ruletki.** Miljonowe dochody kasyna skurczyły się i grożą dalszem skurczeniem. Bilans za ostatnie dwanaście miesięcy przedstawia się bardzo niepomyślnie. Wprawdzie dochód ze stawek i kart wstępu wyniósł piętnaście miljonów franków, ale wysokie podatki, jakie winien uiścić zarząd kasyna, i długi, pochłoną większą część dochodu i akcjonarjusze otrzymają tylko bardzo niewielką dywidendę.

Zarząd kasyna widział się zmuszonym do wprowadzenia znacznych oszczędności i po raz pierwszy w historji kasyna w Monte Carlo zarząd zredukował ilość służby i urzędników do połowy. Pozatem postanowiono zamknąć również szereg sal restauracyjnych, gdyż nieliczni goście kasyna nie są w stanie płacić wygórowanych cen za potrawy w restauracjach kasyna.

W salach kasyna widzi się ostatnio tylko francuzów i hiszpanów, brak natomiast zupełnie, anglików, niemców i amerykanów. Z pośród dzisiejszych gości kasyna, niema już takich dla których hazard stanowił namiętność, przychodzą tylko tacy, **którzy mają nadzieję coś wygrać i grają bardzo ostrożnie, małemi stawkami.**

Dyrektor kasyna podzielił się swemi wrażeniami z przedstawicielami prasy i powiedział, że gdy do Monte Carlo przyjechał pewien miljoner amerykański, całe miasto było zaciekawione i podniecone. Jeden amerykański miljoner zrobił w dzisiejszych czasach większe wrażenie, aniżeli ongiś ukoronowane głowy, które w kasynie potrafiły w ciągu jednego wieczoru przegrać kilkanaście zamków.

Miljoner amerykański, zwiedził oczywiście i kasyno gry i zaczął szukać szczęścia przy stole z ruletką. **Przegrawszy sto dolarów, podniósł się od stołu i powiedział głośno, że raczej woli się przejść.** Ku wielkiemu wszystkich rozczarowaniu więcej się w kasynie nie pokazał.

Ile jest wart człowiek... na wagę?

W organizmie naszym posiadamy nawet metale szlachetne

(x) Przeciętny śmiertelnik, sądzi zwykle, że ciało ludzkie składa się z kości, mięśni, skóry i tłuszczu. Pogląd ten do pewnego tylko stopnia jest słuszny, gdyż prócz tych trzech składników, ciało ludzkie zawiera jeszcze szereg innych materjałów, które konieczne są do normalnego funkcjonowania organizmu.

Dr. F. E. Lawson z Westminster, wyliczył na łamach pewnego medycznego tygodnika, w sposób nader dowcipny, składniki, z których się ciało ludzkie składa. Z wyliczenia tego wynika, że ciało ludzkie zużywa tyle wody, ileby jej wystarczyło do napełnienia 40-litrowego zbiornika, tłuszczu zawiera tyle, że zrobiłby z niego można aż 7 sztang mydła, składników węgla tyle, że możnaby z nich zrobić gryfle do dziewięciu tysięcy ołówków, magnezji wystarczyłoby do otrzymania łyżeczki soli, z żelaza, zawartego w organizmie ludzkim, można by odlać płytkę, wielkości średniego paznogcia, fosforu wystarczyłoby na główki do dwuch tysięcy dwustu zapałek.

Dr. Lawson wymienia oczywiście jeszcze cały szereg innych składników, a między niemi i metale szlachetne, które jednak znajdują się w znacznie mniejszej ilości. Okazuje się, że człowiek, prócz zalet fizycznych i psychicznych, posiada jeszcze zupełnie realną wartość.

Samobójstwo kobiety-szpiega,

która szantażowała króla albańskiego Zogu

(sb) Policjant pełniący służbę na jednej z ulic w Londynie znalazł leżącą na ziemi nieprzytomną kobietę. Do niewiasty tej wezwano pogotowie, które odwiozło ją do szpitala. Co się działo dalej z tą niewiastą — nie wiadomo. Zdaje się, że zmarła w szpitalu, jednak żaden z dzienników nic o tem nie wspomniał. Żaden oficjalny komunikat o śmierci nieznajomej nie ukazał się a zainterpelowane w tej sprawie władze oświadczyły, że nie wolno w tej sprawie nic pisać.

Oczywiście, zakaz ten wzbudził tylko ciekawość reporterów pism angielskich, **którzy postanowili na własną rękę ustalić, kim jest owa tajemnicza kobieta.** Dopiero teraz zdołano ustalić bliższe szczegóły w tej sprawie. Nazwisko tajemniczej niewiasty brzmi Flora. **Była ona międzynarodowym szpiegiem w służbie Francji oraz Włoch** Z pochodzenia Flora była albanką.

Flora miała do dyspozycji zawsze większe kwoty pieniężne, a na kilka lat przed tragicznym zgonem **żyła, poprostu, jak miljonerka amerykańska.** Miała w Paryżu własne pałace, auta, jachty luksusowe itd. Obracała się ona zawsze w najelegantszem towarzystwie, **a punktem kulminacyjnym jej powodzenia było poznanie króla albańskiego Zogu. Została ona kochanką jego i przez dłuższy czas cieszyła się jego względami.**

Minęło jednak kilka lat i Flora dzięki swemu wystawnemu trybowi życia stała się aż nazbyt znana i popularna. **Oczywiście zmniejszyło to znacznie jej walory jako szpiega.** Gdziekolwiek się pojawiła, poznawano ją natychmiast Flora stała się jako szpieg bezwartościowa. **Wówczas postanowiła w inny sposób zdobywać pieniądze.** Chciała ona sprzedać posiadane prze siebie tajemnice. **Pierwszym jej krokiem było szantażowanie Zogu przy pomocy listów, jakie od niego otrzymała.** Flora żądała za posiadane listy znacznej sumy pieniędzy. **Zjawiło się u niej wówczas kilku mężczyzn, którzy przedstawili się za przeciwników króla i oświadczyli, że razem z nią gotowi są Zogu zupełnie skompromitować, jeżeli otrzymają posiadane przez nią listy.**

Flora pokazała im tylko posiadane dokumenty. Rzekomi nieprzyjaciele króla przeczytali je, włożyli do koperty i zwrócili, obiecując przyjść następnego dnia. **Po ich wyjściu stwierdziła jednak Flora, że została w podstępny sposób okradziona, albowiem rzekomi wrogowie Zogu byli jego wysłannikami.** Zrozpaczona Flora nie mając żadnych środków do życia popełniła samobójstwo, a na skutek interwencji czynników dyplomatycznych sprawę **tę całkowicie zatuszowano.**